KSIĄŻNICA ŚLĄSKA

Książnica Śląska t. 42, 2026

ISSN 0208-5798

CC BY-NC-ND 4.0

JOANNA JANUSZEWSKA-JURKIEWICZ

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0002-7649-1032

Młodzi ekspatrianci z Kresów w miastach Górnego Śląska: przesiedlenie, adaptacja, życie codzienne

Streszczenie

Wspomnienia i relacje osób przesiedlonych po II wojnie światowej z Kresów Wschodnich do miast Górnego Śląska pozwalają ukazać losy szczególnej grupy ekspatriantów – dzieci i młodzieży, wywodzących się głównie z rodzin inteligenckich. Dramatyczne doświadczenia związane z przymusowym opuszczeniem rodzinnych stron, pierwsze wrażenia po przybyciu na Śląsk, proces adaptacji do nowych warunków, integracja środowiska Kresowian oraz relacje z ludnością miejscową zostały przedstawione w sposób subiektywny i często silnie nacechowany emocjonalnie. Wyłaniający się z tych materiałów autobiograficznych obraz, choć wymaga krytycznej analizy, stanowi cenny przyczynek do odtworzenia zbiorowego portretu inteligencji śląskiej o kresowych korzeniach.

Słowa kluczowe

Kresy Wschodnie, Górny Śląsk, ekspatriacja, wysiedlenie, wspomnienia

Wprowadzenie

Zmiany ustrojowe w Polsce w 1989 roku przyniosły likwidację ograniczeń cenzuralnych, krępujących wcześniej badania naukowe i utrudniających prezentowanie świadectw pamięci przechowywanej w rodzinach. Dotyczyło to m.in. przesiedlenia po II wojnie światowej polskiej ludności z ziem wcielonych do ZSRS, nazywanego eufemistycznie repatriacją. Rozpowszechniony w okresie powojennych przemieszczeń ludności termin „repatriacja" stanowił zafałszowanie rzeczywistych okoliczności wyjazdów i ich wymuszonego charakteru, ale zarazem zawierał dobitny przekaz, że ziemie inkorporowane do ZSRS nie będą już ojczyzną Polaków. Zmiany sytuacji społeczno-politycznej u schyłku PRL i po upadku komunizmu doprowadziły do aktywizacji środowisk Kresowian (terminy: „Kresy", „Kresowianie" – w odniesieniu do utraconych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej i ich mieszkańców – zaczęły być wówczas powszechnie używane w dyskursie publicznym, częściowo zmieniając swoje wcześniejsze konotacje[1]). Osoby wysiedlone z ziem wschodnich właśnie w słowie „Kresy" znalazły lapidarne, a zarazem pozytywnie nacechowane określenie utraconej ziemi ojczystej. Jak konstatował Kolbuszewski, słowo to „bywa niezwykle często synonimem »małej ojczyzny« Polaków, którzy po II wojnie światowej poddani zostali tak zwanej repatriacji"[2]. W tym właśnie znaczeniu używam w artykule pojęcia „Kresy". Spektakularnym przejawem nowej sytuacji stała się działalność organizacyjna – powstawały liczne stowarzyszenia społeczne, skupiające osoby pochodzące z ziem utraconych na rzecz ZSRS. Wydawały one własne pisma, w których przypominano dzieje i dorobek kulturalny Kresów i publikowano wspomnienia osób przesiedlonych[3]. Wy-

[1] W dwudziestoleciu międzywojennym nie osiągnięto zgody co do zasięgu terytorialnego „kresów/Kresów" w granicach II Rzeczypospolitej. W opublikowanej w 1929 roku pracy wybitnego geografa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wiktora Ormickiego, znalazła się charakterystyczna konkluzja: „pod dzisiejsze pojęcie Kresów Wschodnich nie podciągamy ziem południowo-wschodnich" (bo Lwów – zdaniem uczonego – był nowoczesną metropolią i czołowym ośrodkiem akademickim, a nie peryferiami państwa). Z kolei nazywanie Wilna – jednej ze stolic dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów – miastem kresowym, budziło protesty wielu tamtejszych publicystów i polityków. Przemysław Żurawski vel Grajewski stwierdził: „Ewolucji pojęcia »Kresy« dopełnia ich martyrologia czasu II wojny światowej, a w jej wyniku – ostateczna ich utrata. Kresy zostały głęboko (Wileńszczyzna, Nowogródczyzna i Grodzieńszczyzna) lub niemal całkowicie (Galicja i Wołyń) zdepolonizowane. […] Ziemie, które Polska utraciła na wschodzie w wyniku decyzji jałtańsko-poczdamskich, w sposób ostateczny zostały określone terminem „Kresy", którego ewolucja w ten sposób została ukończona". P. Żurawski vel Grajewski, *Kresy – dzieje pewnego pojęcia*, https://www.fronda.pl/a/prof-zurawski-vel-grajewski-kresy-dzieje-pewnego-pojecia,97504.html#google_vignette [dostęp: 1.09.2026].

[2] J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 12.

[3] Wspomnienia spisywane były zazwyczaj z wewnętrznej potrzeby osób przesiedlonych z Kresów, ale także w wyniku konkursów organizowanych przez różne ośrodki. Przykładami mogą być m.in. konkurs na „Pamiętnik osadnika Ziem Odzyskanych", zorganizowany przez Instytut Zachodni w Poznaniu oraz konkursy ogłaszane przez Ośrodek KARTA: „Wysiedlenie – wspólne doświadczenie narodów" i „Wypędzenie ze Wschodu 1939–1959 – we wspomnieniach Polaków, Niemców i innych wydziedziczonych". Zob. „Karta", 1994 nr 14; „Karta" 1997, nr 21. Na temat skali zjawiska, jakim była działalność wydawnicza organizacji Kresowian, zob. H. Murawska, *Czasopisma kresowe wydawane w Polsce w latach 1989–2009. Materiały do bibliografii*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. II Muzealne Spotkania z Kresami*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 517–575.

soka frekwencja na spotkaniach autorskich i prelekcjach poświęconych ziemiom wschodnim świadczyła o zapotrzebowaniu społecznym na podejmowanie problematyki wcześniej nieobecnej w oficjalnym obiegu[4]. Na fali tego zainteresowania organizowano wystawy muzealne, konferencje i wydawano publikacje poświęcone procesowi przesiedlenia Polaków z ziem wschodnich na zachodnie, które Polska na mocy ustaleń jałtańskich przejęła od Niemiec[5].

Na Górnym Śląsku od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku widoczna była duża aktywność środowisk kresowych oraz zainteresowanie naukowców, a także muzealników tematyką przesiedleń, albowiem po II wojnie światowej obszar województwa śląskiego stał się miejscem osiedlenia wielu tysięcy dotychczasowych mieszkańców ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, a jednocześnie trwały tu wysiedlenia ludności niemieckiej. Większość transportów „repatriacyjnych" kierowano równoleżnikowo, ze wschodu na zachód, dlatego na Górnym Śląsku znaleźli się przede wszystkim mieszkańcy trzech województw południowowschodnich II Rzeczypospolitej: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego oraz Wołynia. Transporty przemieszczały się szlakami: Lwów – Przemyśl – Kraków – Katowice – Opole lub Łuck – Kowel – Chełm – Lublin – Kielce – Częstochowa – Katowice. W znacznie mniejszej liczbie pociągi przybywały na Śląsk także z Baranowicz lub Lidy przez Wołkowysk i Siedlce, albo z Wilna czy Grodna przez Białystok. Dla ustalenia liczby osób, które przybyły na Górny Śląsk z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, szczególne znaczenie mają sprawozdania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) oraz wyniki spisu powszechnego z grudnia 1950 roku. Materiały wytworzone w placówkach PUR w województwie śląskim poddał analizie Henryk Markowski[6]. Na wyniki spisu z 1950 roku i ich analizę, dokonaną przez Leszka Kosińskiego, wskazywał Maciej Fic[7]. W świetle sprawozdań

[4] Szerzej zob. m.in. B. Tracz, *Pamięć Kresów w powojennej Polsce. Przypadek górnośląski*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, red. B. Tracz, Katowice – Gliwice – Warszawa 2019, s. 43–60; A Wilgusiewicz, *Stan świadomości Kresowian u progu istnienia III RP*, [w:] *Pamięć Kresów*…, s. 317–331.

[5] Wynikiem szeroko zakrojonych badań archiwalnych było wydanie tomu dokumentów *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów wschodnich do Polski 1944–1947*, wybór, oprac. i red. Stanisław Ciesielski, Warszawa 1999. Działalność PUR była przedmiotem badań Doroty Suli. Zob. taż, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002; taż, *Przesiedlenie ludności z Kresów Wschodnich do Polski w kluczowym roku 1945*, [w:] *Koniec i początek. Doświadczenia roku 1945 na Kresach Wschodnich i na Śląsku*, red. J. Lusek, Bytom 2025, s. 29–54. Problematyką przesiedleń zajmował się także Jan Czerniakiewicz, zob. tenże, *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944–1959*, Warszawa 2004. Niedawno ukazała się ważna praca Grzegorza Hryciuka, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946*, Kraków 2023.

[6] H. Markowski, *Państwowy Urząd Repatriacyjny i jego działalność na terenie województwa śląskiego w latach 1945–1951*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice-Gliwice 2012, s. 51–53.

[7] M. Fic, *Migracyjny ruch wędrówkowy na obszarze województwa śląskiego/katowickiego od 1945 r. – zarys problematyki*, [w:] *Wędrówka ludów. Powojenny transfer ludności w Polsce Ludowej*, red. M. Fic, Katowice 2018, s. 84. Por. B. Tracz, *Pamięć Kresów*…, s. 45. Nieco dezorientujące dla uważnego czytelnika tych prac mogą się okazać pewne rozbieżności i nieścisłości w szacunkach liczby przesiedleńców z Kresów na obszarze Górnego Śląska. Opierając się na badaniach Leszka Kosińskiego Maciej Fic uznał, iż w granicach województwa katowickiego w końcu 1950 roku mieszkało 76 371 osób przybyłych z ZSRS. W rzeczywistości dane te dotyczą części województwa katowickiego, która przed wojną należała do Niemiec i nie obejmują np. Katowic. Por. L. Kosiński, *Dokumentacja geograficzna. Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960,

PUR można stwierdzić, iż w latach 1945–1947 na obszar województwa śląskiego z ziem wcielonych do ZSRS przybyło ok. 297 tys. osób. Z danych spisu powszechnego przeprowadzonego w grudniu 1950 roku wynika, że w województwach utworzonych z podziału województwa śląskiego zamieszkiwało wówczas ponad 290 tys. osób przybyłych z Kresów: w województwie opolskim – ponad 180 tys., a w katowickim – ok. 110 tys. (w jego części, która do wojny należała do Niemiec – ponad 76 tys. osób). Materiały wytworzone przez PUR odzwierciedlają ruchy ludności w niestabilnej sytuacji demograficznej. Część przybyszów po pewnym czasie decydowała się na zmianę miejsca pobytu; powodem było odnalezienie krewnych, wieści o lepszych perspektywach bytowych w miejscowościach położonych dalej na zachód, niekiedy – w przypadku osób zaangażowanych w poakowskie struktury konspiracyjne – chęć ukrycia się przed organami Urzędu Bezpieczeństwa. Rezultaty spisu powszechnego ukazują natomiast udział ekspatriantów z Kresów wśród mieszkańców województw katowickiego i opolskiego już po ustabilizowaniu się sytuacji, gdy znakomita większość przybyszów osiadła na stałe. Główne ośrodki skupiające osoby przybyłe z województw wschodnich II Rzeczypospolitej to: Gliwice (38 298 osób według danych ze sprawozdań PUR, a 30 129 według danych spisu 1950 roku), Bytom (36 637 osób według sprawozdań PUR, a 27 984 w świetle spisu), Zabrze (19 826 osób według sprawozdań PUR a 10 323 zgodnie z rezultatami spisu), Opole (23 647 zgodnie ze statystykami PUR, 17 574 według spisu powszechnego) oraz Katowice (21 290 osób zarejestrowanych przez PUR)[8].

Badania naukowe oraz aktywność Kresowian zaowocowały bogatym dorobkiem wydawniczym; ukazały się publikacje przedstawiające realia przesiedlenia, a także wkład osób pochodzących z Kresów w rozwój gospodarki, kultury i nauki na ziemiach, które stały się ich nową „małą ojczyzną"[9]. Duże znaczenie dla nauko-

s. 8 i tabela 2. Z kolei Bogusław Tracz oparł się na wynikach badań Henryka Markowskiego, prowadzonych na podstawie archiwaliów wytworzonych przez PUR i stwierdził, że „łącznie na Górnym Śląsku osiedlono ok. 269 tys. Polaków z Kresów" (ta konstatacja odnosi się do obszaru powojennego województwa śląskiego, podzielonego w 1950 roku na województwa opolskie i katowickie). Autor zsumował liczby repatriantów, występujące w zestawieniach sporządzonych przez Markowskiego za lata 1945–1947, osiadłych w miastach (161 108 osób) i na wsiach (107 755 osób). Tymczasem 161 108 osób to według ustaleń Markowskiego repatrianci zamieszkali w miastach dawnej rejencji opolskiej; do tej liczby należy więc konsekwentnie dodać około 27 tys. osób osiadłych w miastach przedwojennego województwa śląskiego (28 353 tys. włącznie z należącym od 1945 roku do województwa śląskiego Zagłębiem Dąbrowskim). Por. H. Markowski, *Państwowy Urząd Repatriacyjny*…, s. 51–52. Grzegorz Hryciuk podaje niższą nieco liczbę osób przesiedlonych na teren województwa śląskiego z Kresów i repatriowanych z głębi ZSRR – 237 483 (w miastach 143 917), przy czym opiera się na ustaleniach Mścisława Olechnowicza z 1947 roku (M. Olechnowicz, *Akcja zaludnienia Ziem Zachodnich*, „Przegląd Zachodni" 1947, nr 3, s. 218–223). Zob. G. Hryciuk, *Przesiedleńcy*…, s. 521.

[8] L. Kosiński, *Pochodzenie*…, tabela 2; H. Markowski, *Państwowy Urząd Repatriacyjny*…, s. 51.

[9] Środowiska Lwowian wcześnie podjęły starania o upamiętnienie wkładu przybyszów z ziem wschodnich w rozwój Górnego Śląska. Już w 1991 roku odbyła się konferencja, której pokłosiem był tom: *Udział lwowian w życiu społecznym Górnego Śląska*, red. M. Lubina, Katowice-Opole-Cieszyn 1991. Kontynuację tej tematyki stanowiły konferencje naukowe i pokonferencyjne publikacje: *Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich: wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, A. Ratuszna, E. Żurawska, Katowice-Rybnik 2012; *Między Śląskiem a Wileńszczyzną*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Januszewska-Jurkiewicz, E. Żurawska, Katowice 2019. Duże znaczenie dla zachowania świadectw pamięci miała także działalność wy-

wego oświetlenia zjawiska przesiedleń mieszkańców ziem wschodnich na Górny Śląsk miały wspólne inicjatywy badaczy z Instytutu Pamięci Narodowej i pracowników muzeów z miejscowości, w których osiedlili się Kresowianie. Znaczący jest tu wkład Bogusława Tracza[10]. Można ocenić, że na przestrzeni ostatnich trzech dekad problematyka przesiedleń z Kresów Wschodnich na Górny Śląsk i następstw wymuszonego przez politykę Stalina transferu ludności polskiej znalazła obiektywne i wartościowe odzwierciedlenie w publikacjach naukowych.

W toku badań nad różnymi aspektami życia społecznego, kulturalnego i naukowego na Górnym Śląsku historycy docierali do kolejnych świadków wydarzeń z drugiej połowy lat czterdziestych na Śląsku i pozyskiwali ich relacje bądź odnajdywali wspomnienia spisane na użytek rodziny[11]. Te źródła o autobiograficznym charakterze nie podważają dotychczasowych ustaleń historiografii ani nie wskazują na konieczność weryfikacji obrazu przesiedleń i pierwszych lat wrastania Kresowian w społeczeństwo Górnego Śląska. Mogą jednak posłużyć do szczegółowych rekonstrukcji losów różnych grup przybyszów. W niniejszym artykule przedmiotem zainteresowania są doświadczenia i postawy ludzi młodych, uczniów i studentów, którzy po drugiej wojnie światowej zamieszkali w miastach okręgu przemysłowego Górnego Śląska, przede wszystkim w Gliwicach, Bytomiu, Katowicach i Zabrzu. Autorzy tych relacji stanowią interesującą, choćby z racji swoich późniejszych osiągnięć zawodowych, grupę przesiedleńców, lecz nie można ich uznać za typowych przedstawicieli całej generacji ekspatriantów. W większości pochodzą z rodzin przesiedlonych do miast górnośląskich z ośrodków miejskich na Kresach (Lwów oraz m.in. Drohobycz, Borysław, Stryj, Wilno). Należy pamiętać, że skład społeczny rzeszy przesiedlonych z Ukrainy w latach 1944–1948 odbiegał od statystycznego przekroju społeczeństwa ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, albowiem znaczny odsetek stanowiła inteligencja; duży był też udział w masie przesiedleńców mieszkańców wielkiego miasta – jednego z najważniejszych ośrodków kultury i nauki polskiej – jakim był Lwów. Ekspresja wielu wypowiedzi, nasycenie szczegółami, atrakcyjny dla czytelnika autentyzm narracji powodują, że relacje te, na równi z wykorzystywanymi we wcześniej wydanych opracowaniach, pozwalają odtworzyć przeżycia związane z wysiedleniem ze stron rodzinnych, emo-

stawiennicza muzeów i wydane przez nie publikacje. Zob. np. B. Kubit, *Gliwiccy Kresowianie*, Gliwice 2010; M. Kaganiec, *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014; M. Górniak-Bardzik, *Kresowianie na Opolszczyźnie 1945–1947. Wystawa w Muzeum Wsi Opolskiej*, Opole 2010; *Profesorowie lwowscy na Politechnice Śląskiej*, red. W.J. Bąba, D. Recław, Gliwice 2015. „Studia Śląskie" 2022, t. 91: *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku.* Wiele inicjatyw naukowych i popularyzatorskich związanych z obecnością przesiedleńców z ziem wschodnich w części Górnego Śląska, która znalazła się w województwie opolskim, podjęła Maria Kalczyńska, zob. np. *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, K. Rostocka, E. Trela-Mazur, Opole 2011.

[10] Staraniem Oddziału IPN w Katowicach i Muzeum w Gliwicach ukazały się tomy, będące pokłosiem konferencji naukowych: *Kresowianie na Górnym Śląsku…*; *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci…* Podsumowaniem wcześniejszych badań Bogusława Tracza stał się artykuł *Pierwsza i druga „repatriacja" (1945–1959)*, [w:] *Górny Śląsk w Polsce Ludowej (III). Wysiedlenia – emigracje- przyjazdy*, red. A. Dziurok, B. Linek, Katowice-Opole 2021, s. 91–111.

[11] Przykładem są m.in. relacje zawarte w tomach: *Wspomnienia studentów Politechniki Śląskiej z lat 1945–1950*, oprac. W.J. Bąba, Gliwice 2012; *Z dziejów harcerstwa w Gliwicach*, red. D. Recław, J. Januszewska-Jurkiewicz, Gliwice 2012.

cje towarzyszące zetknięciu z nieznanym i obcym, przemysłowym obszarem Górnego Śląska. Na dobór wykorzystanych relacji wpłynął przede wszystkim zamysł, by w ich świetle przeanalizować czynniki sprzyjające adaptacji młodych ludzi w nowym środowisku. Współcześnie wielu badaczy reprezentujących nauki humanistyczne i społeczne wykorzystuje źródła autobiograficzne (nazywane literaturą dokumentu osobistego bądź egodokumentami). Przesiedlenia w świetle narracji autobiograficznych były m.in. tematem szeroko zakrojonych badań Barbary Kubis, która przedstawiła zarazem analizę walorów naukowych (a także edukacyjnych) literatury dokumentu osobistego[12].

Decyzje o wyjeździe, rozstanie z domem rodzinnym, warunki podróży

Ludzie młodzi (poniżej 25 lat) stanowili niemal połowę osób przesiedlonych z terenów włączonych do Ukraińskiej SRS. Wśród ekspatriantów z ziem południowo-wschodnich i Wołynia 27% stanowiły dzieci do lat 13 (było ich ok. 222 tys.)[13]. Odsetek dzieci i osób młodych w stosunku do pozostałej grupy przesiedlonych możemy w przybliżeniu oszacować na podstawie wyników spisu powszechnego z 1931 roku, uwzględniając strukturę wiekową ludności wyznania rzymsko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego. We Lwowie osoby poniżej 25 roku życia stanowiły około 44,5% ogółu katolików, a w województwach stanisławowskim, tarnopolskim i lwowskim (bez Lwowa) – ponad 50%. Nawet przy pewnej tendencji spadkowej liczby urodzeń w miastach w kolejnych latach po spisie, struktura wiekowa przesiedleńców nie odbiegała wiele od tej, którą ukazują wyniki spisu, wyjeżdżały bowiem przede wszystkim rodziny z dziećmi, a osoby decydujące się na pozostanie na ojcowiźnie z reguły należały do grona ludzi starszych[14].

[12] Zob. np. B. Kubis, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007; taż, *Przesiedlenia ludności polskiej z dawnych Kresów Północno-Wschodnich w świetle wybranych autobiografii*, [w:] *Wyzwolenie czy okupacja*, red. M. Kietliński, W. Śleszyński, Białystok 2006, s. 159–167; taż, *Niezwykłe czasy zwykłych ludzi – przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na Górnym Śląsku*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku…*, s. 156–169; taż, *Wpływ przymusowych migracji na codzienne życie rodzin kresowych na Śląsku w latach 1934–1946 w świetle wybranych wspomnień*, [w:] *Rodzina na Śląsku 1939–1945*, red. A. Dawid, A. Maziarz, Opole – Warszawa 2012, s. 130–151.

[13] G. Hryciuk *Przesiedleńcy…*, s. 497. Kolejny w statystykach przedział wiekowy przesiedleńców to osoby w wieku 14–55 lat.

[14] Osoby do lat 24 stanowiły w 1931 roku około 44,5% ludności wyznania rzymsko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego zamieszkałej we Lwowie, około 49,9% tych społeczności wyznaniowych w miastach województwa lwowskiego, około 54,7% ludności katolickiej zamieszkałej na wsiach województwa lwowskiego, około 53,8% społeczności wyznania rzymsko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego w województwie tarnopolskim oraz około 52,3% w województwie stanisławowskim. *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931. Miasto Lwów. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1937; Zob. *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931 r. Województwo lwowskie bez miasta Lwowa. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1938; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931 r. Województwo tarnopolskie. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1938; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931 r. Województwo stanisławowskie. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1938.

W świetle wspomnień młodych ekspatriantów można stwierdzić, że na warunki, w jakich ich rodzice podejmowali decyzję o opuszczeniu ziemi rodzinnej, wpływało rosnące zagrożenie represjami NKWD i wywózką do łagrów, obawa przed mobilizacją młodych mężczyzn do Armii Czerwonej oraz pogarszające się systematycznie warunki codziennej egzystencji. Niejednokrotnie zagrożeni aresztowaniem członkowie AK w wyjeździe na ziemie zachodnie widzieli szanse uniknięcia zsyłki. Maria Konieczna pisała: „wczesną wiosną 1945 roku znów rozpoczęły się masowe aresztowania, tym razem szczególnie akowców, którzy w dobrej wierze ujawnili się od razu po wkroczeniu Sowietów do Lwowa”[15]. Młodociany (zaledwie piętnastoletni) łącznik AK, uczestnik akcji „Burza” we Lwowie Stanisław Łastawiecki[16] wspominał po latach: „W roku 1945 nastąpiła »wsypa« i musiałem uciekać. W lutym mój dowódca plutonu »Grom« postanowił, że muszę wyjechać do Polski przez zieloną granicę”[17].

Dzieci były zazwyczaj świadkami rozterek rodziców, towarzyszących podjęciu decyzji o opuszczeniu ojcowizny. Ważnym argumentem na rzecz wyjazdu był wzgląd na przyszłość młodych ludzi i perspektywy ich kształcenia. Mieszkanka Lwowa Amalia Konieczna, matka Marii, dowodziła: „Właśnie ze względu na nią musimy wyjechać, ona powinna być tam, gdzie jej koleżanki, chodzić do polskiej szkoły, żyć w Polsce, a nie w Rosji”[18]. W realiach Wilna argument dotyczący kształcenia dzieci też okazywał się istotny. Józefa Hennelowa wspominała: „Miasto się podzieliło i to był głęboko emocjonalny spór. Ojciec się wahał przez rok, ale wreszcie ustąpił, bo my obie chciałyśmy studiować, a było jasne, że Uniwersytet w Wilnie będzie sowiecki”. Na ostateczną decyzję wpływały doświadczenia życia pod rządami bolszewików. Pochodzący z Wilna Leon Markiewicz[19] zapamiętał, że wyjazd przesądzony został, „kiedy ogłoszono decyzję konferencji jałtańskiej o przejęciu po ostatniej wojnie wschodnich ziem polskich przez Sowietów. Wtedy to Ojciec mój – wykształcony w Rosji carskiej i mając w pamięci okropności Rewolucji Październikowej – stwierdził, że więcej nie chce żyć ani pod Rosjanami ani bolszewikami”[20]. Młodsze dzieci nie zawsze zdawały sobie sprawę z obaw towarzyszących rodzicom, którzy decydowali się na pozostawienie dorobku życia i wyjazd w nieznane. Trzynastoletni Leon Markiewicz z radością potraktował wyprawę „do Polski” jako początek wielkiej przygody[21]. Wiele dzieci jednak odczuwało niepokój rodziców i głęboko przeżywało niecodzienne wydarzenia to-

[15] M. Konieczna, *Historia nie jedyna. Opowiadania lwowskie*, Warszawa 1990, s. 63.

[16] Stanisław Łastawiecki (1930–2020) – żołnierz AK ps. „Mik” w Inspektoracie Lwów-Miasto, dzielnica „Północ”, placówka „Grom”; łącznik i wywiadowca. Po wojnie osiadł w Gliwicach. Był wieloletnim instruktorem ZHP – harcmistrzem oraz projektantem w Biurze Projektów „Prosynchem”.

[17] S. Łastawiecki, *Moje wspomnienia harcerskie*, [w:] *Z dziejów harcerstwa*…, s. 458. Ucieczka nie powiodła się, autor wspomnień został zatrzymany w Medyce, wrócił do Lwowa i ukrywał się, po czym ostatecznie transportem repatriacyjnym trafił do Gliwic pod zmienionym nazwiskiem.

[18] M. Konieczna, *Historia*…, s. 65.

[19] Leon Markiewicz (1928–2024) – muzykolog, profesor sztuk muzycznych, w latach 1979–1981 rektor Akademii Muzycznej w Katowicach.

[20] L. Markiewicz, *Nasza podróż „do Polski”*, [w:] *Między Śląskiem*…, s. 311.

[21] Tamże.

warzyszące przygotowaniom do opuszczenia rodzinnych stron. Janina Konopacka-Sokołowska[22], córka adiunkta Politechniki Lwowskiej, wspominała: „Na wiosnę 1946 roku przystępowałam do I Komunii; w tym samym dniu po południu było bierzmowanie (niezależnie od wieku), bo »nie wiadomo, co te dzieci czeka«"[23].

Przygotowania do wyjazdu nie były łatwe, obejmowały przecież rozporządzenie zostawianym mieniem, próbę spieniężenia części ruchomości – często za bezcen (osób pozbywających się cennych, a trudnych do przewiezienia rzeczy było bowiem zbyt wiele), wykonanie skrzyń na przewożony dobytek, zapakowanie niezbędnych w drodze i na nowym miejscu sprzętów. Wreszcie następowało pożegnanie z domem, czasem zamieszkiwanym przez kilka pokoleń tej samej rodziny. Dzieci obserwowały przygotowania do wyjazdu i czynione przez rodziców wysiłki, by zdobyć środki finansowe. Same przeżywały rozstanie z tym, co dotąd stanowiło niezmienną oprawę codziennego życia, dostrzegały emocje towarzyszące rodzicom, jeśli nawet nie zdawały sobie do końca sprawy z tego, że bezpowrotnie opuszczają gniazda rodzinne:

> Po domu kręcili się obcy ludzie, zainteresowani kupnem naszych mebli i innego sprzętu. Po ich wyjściu Ojcu czasem trzęsły się ręce. Pewnego dnia poszłam z Mamą na plac targowy, aby spieniężyć kilka naszych obrazów. Gdy wróciłyśmy, Mama stwierdziła, że niczego już nie będzie próbowała sprzedawać, bo to bardzo upokarzające. Nadeszła chwila wyjazdu. Poszłam pożegnać się z brązowym piecem kaflowym, na którym była piękna sowa (trochę się jej bałam) i w kuchni przytuliłam się do naszego wodociągu […] i wtedy Mama rozpłakała się

– zapamiętała rozstanie z domem Janina Konopacka-Sokołowska[24].

> Żal mi było moich książek, lalek, mebelków. Mamusia zostawiła inne cenne rzeczy, a nie wiem, dlaczego zabrała stolnicę do ciasta, parę książek i moje „Płomyki". Z całego dorobku mych rodziców był tylko jeden kufer

– odtwarzała swoje uczucia po opuszczeniu rodzinnego domu Danuta Faryniarz[25].

Wyjazdy następowały w atmosferze niepewności co do dalszych losów. Pomimo propagandowych zapewnień o rekompensacie za pozostawiony majątek, oczekującej na ziemiach poniemieckich, zabierano ze sobą podstawowe wyposażenie: pościel, ubrania, sprzęty kuchenne, część mebli. Ich spakowanie i przewiezienie na dworzec nastręczało wiele trudności. Zasadniczo wielkość bagażu podróżnego ograniczona była zarządzeniami władz sowieckich. W niektórych rodzinach wojna pochłonęła jednak dużą część dobytku i ograniczenia nie wpływały na ilość zabieranych rzeczy. Maria Konieczna zapamiętała: „Zamiast skrzyni, ojciec kupił gdzieś duży drewniany kufer zamykany na kłódkę. Oprócz tego zabraliśmy składane łóżka, materace, worek z pościelą i duży biurowy wieszak. […] Do starej walizki upchaliśmy jeszcze książki, albumy i różnego rodzaju pamiątki"[26]. Do tych ostat-

[22] Janina Konopacka-Sokołowska (1938–2022) – córka Mariana Konopackiego, absolwentka Politechniki Śląskiej, inżynier chemik.

[23] J. Konopacka-Sokołowska, *Wspominki dla Joasi* [maszynopis]. Cyt. za: J. Januszewska-Jurkiewicz, *Z ojczystych stron w nieznane. Ekspatrianci z Kresów na Górnym Śląsku*, „Śląsk" 2012, nr 1, s. 28.

[24] Tamże.

[25] Cyt. za: B. Kubit, *Gliwiccy kresowianie*…, s. 42.

[26] M. Konieczna, *Historia*…, s. 66.

nich przywiązywano w rodzinach inteligenckich dużą wagę; miały stanowić pomost, łączący życie w nowym miejscu z ojcowizną, zapobiegać poczuciu oderwania od korzeni. Matka młodego Drohobyczanina, Jerzego Moskala[27],

> pozbawiona domu i całego dobytku […] zabiera jeszcze garść rekwizytów dziecięcego świata syna: parę zdjęć, pierwszy szkolny zeszyt sześciolatka z rysunkiem „dziadka" Piłsudskiego wykonanym w 16 rocznicę wygranej wojny z bolszewikami, świadectwo pierwszoklasisty i jeszcze mała czarna książeczka z tłoczonym srebrnym herbem Drohobycza[28].

Jakkolwiek bagaż ekspatriantów zawierał przede wszystkim niezbędne na nowym gospodarstwie sprzęty i wyposażenie, zdarzało się, że ukrywano w nim dobra kultury, których wywóz był oficjalnie zakazany. Członek konspiracyjnego lwowskiego Harcerstwa Polskiego (HP – kryptonim „Hufce Polskie") Marian Bietkowski[29] relacjonował:

> Opuszczając Lwów na stałe, wyjeżdżaliśmy wraz z matką i siostrą dosłownie w nieznane w marcu 1946 roku. […] Wagon zajmowały tylko cztery rodziny. Nasza jedna czwarta wagonu została szczelnie wypełniona 20 skrzyniami, w których, w ramach tajnego harcerstwa (HP), przewoziłem z Biblioteki oo. Dominikanów (lwowskich) cenne egzemplarze różnych ksiąg do klasztoru oo. Dominikanów w Krakowie. Nasz własny dobytek: jedna skrzynia, dwa wiadra, miednica oraz dwa miękkie toboły i trochę żywności – to wszystko[30].

Nielegalnie przewożono też czasem sprzęt należący do struktur organizacji konspiracyjnych. Maria Konieczna zapamiętała:

> Do naszego wagonu przysiadło się dwoje młodych akowców, którzy jechali bez dokumentów i jakiegokolwiek bagażu. Uciekli. Dowiadujemy się od nich, że w jednym z wagonów jedzie nawet część materiałów podziemia, między innymi maszyny do pisania[31].

Moment wyjazdu ze Lwowa w pamięci młodszych i starszych pozostawał nieodmiennie związany ze śpiewem: „Z chwilą, kiedy pociąg ruszył, wszyscy uczestnicy transportu płakali i we łzach śpiewali różne pieśni religijne" – wspominał pochodzący z Zaolzia młody akowiec, który spędził czas wojny na Kresach[32].

> Zanim pociąg ruszył i zasunięto drzwi, wszyscy z reguły płakali i rozlegał się śpiew:
> „W dzień deszczowy i ponury
> z Cytadeli idą z góry…"
>
> a refren wielokrotnie powtarzano:
>
> „…Może uda się, że powrócę zdrów
> i zobaczę miasto Lwów…"

– zapamiętała chwilę rozstania z rodzinnym miastem Maria Konieczna[33].

---

[27] Jerzy Moskal (1930–2016) – artysta plastyk, scenograf teatralny i telewizyjny, inicjator i dyrektor Centrum Scenografii Polskiej – Oddziału Muzeum Śląskiego w Katowicach.

[28] M.M. Szczawiński, *Między Drohobyczem a Katowicami. Życiowy collage Jerzego Moskala*, „Śląsk" 2006, nr 3, s. 47.

[29] Marian Bietkowski (1927–2016) – doc. dr hab. inż. architekt, wykładowca Politechniki Śląskiej, grafik, akwarelista.

[30] M. Bietkowski, *4. Drużyna Harcerska im. Ks. Józefa Poniatowskiego*, [w:] *Z dziejów harcerstwa…*, s. 451.

[31] M. Konieczna, *Historia…*, s. 68.

[32] O. Strokosz, *W Armii Krajowej. Z Zaolzia przez okupowany Lwów do III Rzeczypospolitej*, wstęp i oprac. J. Kwiek, Kraków 1994.

[33] M. Konieczna, *Historia…*, s. 67.

Podróż trwała zazwyczaj od tygodnia do trzech. Pierwszeństwo miały transporty wojskowe, więc pociągi z „repatriantami" wielokrotnie oczekiwały na bocznicach. Mawiano, że lokomotywy jadą „na bimber", bo przedłużające się postoje były często sposobem wymuszania alkoholu przez obsługę pociągów – te realia opisywane były w podobny sposób w wielu relacjach. Odkryte wagony, opłakane warunki higieniczne, kolejki do prymusów i kuchenek, na których można było przygotować jedzenie, palenie ognisk podczas postojów, zapamiętali podobnie i starsi, i młodsi ekspatrianci. Janina Schäfer pisała: „W drodze żywiliśmy się tym, co kto miał w swoich zapasach. Podczas dłuższych postojów budowałam harcerskim sposobem kuchenkę z polnych kamieni, na której gotowano taki posiłek"[34]. Zazwyczaj nie znano celu podróży; wyjątkiem byli ci, których w drodze „na Zachód" poprzedzili członkowie rodzin i zdążyli przekazać swoje nowe adresy. W wielu wypadkach kierowano się zasadą, że nie należy zapuszczać się daleko na zachód i dążono do wyładunku jak najbliżej przedwojennej granicy. Czasem decyzję o tym, gdzie wysiąść, podejmowano spontanicznie w czasie drogi, pod wpływem rozmów z towarzyszami podróży. Poznany w wagonie cukiernik, towarzysz podróży rodziny Bietkowskich, jechał do córki w Gliwicach. „Pan Szubert powiedział po wzajemnym naszym poznaniu się: Po co jechać w nieznane. Zapraszamy na początek do nas, do Gliwic. W ten sposób nasza rodzina rozpoczęła następną część życia – śląską" – wspominał Marian Bietkowski[35].

Zetknięcie Kresowian z Górnym Śląskiem i jego mieszkańcami

Przemysłowy pejzaż górnośląski wielu ekspatriantów szokował swą obcością, odmiennością od znanych krajobrazów. Maria Konieczna zapamiętała pierwsze wrażenia:

> Gdy wjechaliśmy na teren Górnego Śląska, ludzie stali w szeroko otwartych drzwiach i patrzyli zdziwieni na ponury, szary, kamienny krajobraz przemysłowy. Padały z ust słowa wcale niebędące wyrazami zachwytu, a dające się streścić w kilku lapidarnych takich oto zdaniach: Powietrze tu jakieś cuchnące, po prostu śmierdzi. Nie ma czym oddychać, Wszystko czarne. Pełno sadzy i popiołu![36]

Jadwiga Dabulewicz-Rutkowska nazwała ujrzany obraz demonicznym:

> przerażające wydawały się te ciągnące się dziesiątkami kilometrów ni to miasta, ni to wsie. Chaotycznie porozrzucane brudne, tandetne, zaniedbane, ponure budynki o czarnych tynkach lub w ogóle nieotynkowane rudery z brudnoczerwonej cegły […]. Tu nawet powietrze trudne było do zniesienia. Ciężkie, duszące, przesycone smrodliwymi, trującymi wyziewami przemysłu[37].

Wśród przyjezdnych byli także mieszkańcy borysławskiego zagłębia naftowego, dla których obiekty przemysłowe nie stanowiły nowości. Pochodzący z Drohobycza Jerzy Moskal stwierdził:

---

[34] Wywiad z Janiną Schäfer, [w:] *Stara nowa ojczyzna. Dzieje wypędzonych po wojnie ze swojej ojczyzny mieszkańców Strzelec Opolskich i Soest*, Strzelce Opolskie-Soest 1997.

[35] M. Bietkowski, *4. Drużyna*…, s. 452.

[36] M. Konieczna, *Historia*…, s. 69

[37] J. Dabulewicz-Rutkowska, *Walka z wiatrakami*, Wrocław 2001, s. 55.

> W 1945 roku, gdy wyrwano z rodzinnego pejzażu mnie i moją rodzinę, nie byłem zaskoczony szybami węglowymi Śląska. Tak więc ja, spod znaku szybu wydobywającego gaz […] znalazłem się w stolicy polskiego węgla[38].

Przybysze ze Lwowa porównywali miasta górnośląskie z rodzinnym grodem; dominował wówczas żal i poczucie ogromnej straty. Studentka Politechniki Śląskiej Barbara Mękarska-Kozłowska[39] uznała, że „Gliwice są smutne i nieciekawe, tak samo jak domy i budynki oddane studentom na mieszkania i uczelnie[40]. Wielokrotnie już cytowano opinię o Gliwicach, wyrażoną przez Adama Zagajewskiego: „Jakie to było miasto? Gorsze. Mniejsze. Niepozorne. Przemysłowe. Obce. Moja mama płakała, chodząc jego ulicami"[41]. Chociaż rzeczywiście trudno było górnośląskie przemysłowe miasta porównywać ze Lwowem – wielu młodych przybyszów, szczególnie pochodzących z powiatowych miast galicyjskich, wyrażało opinie pozytywne. Części imponował rozwój przemysłu, w Bytomiu doceniano „europejski szyk, elegancję i wrażenie mieszczańskiego dostatku"[42]. Chętnie korzystano z kąpieliska, chwalono komunikację tramwajową. Gliwice – niezestawiane ze Lwowem – także budziły dobre wrażenia:

> Od dworca kolejowego aż do rynku wiodła szeroka, pełna słońca ulica Zwycięstwa, zabudowana z obu stron secesyjnymi kamienicami. Nad Kłodnicą i Kanałem Kłodnickim pochylały się z wdziękiem wierzby płaczące[43].

Charakterystyczna sylwetka masztu radiostacji przywoływała skojarzenie z wieżą Eiffla.

W opracowaniach podejmujących problematykę ruchów migracyjnych wielokrotnie opisywano konflikty rodzące się między ludnością napływową a rodzimą, śląską. Wskazywano na barierę językową, różnice obyczajów, niezrozumienie przez przybyszów specyfiki kultury śląskiej, nieznajomość historii Śląska i jego wielowiekowych związków z kulturą niemiecką. Jako najważniejszy powód antagonizmu wskazywano konflikty o mienie należące do osób podlegających procesowi weryfikacji narodowościowej, które zajmowali przesiedleńcy[44]. Jakkolwiek należy z dużą ostrożnością traktować wspomnienia pisane po upływie wielu lat, często z chęcią przedstawienia siebie w jak najlepszym świetle, z tendencją do łagodzenia i pomniejszania antagonizmów, warto zauważyć, że w relacjach i wspomnieniach młodzieży przybyłej z miast kresowych wzmianek o konfliktach z ludnością rodzimą prawie nie ma, a i Niemcy mieszkający na Śląsku nie są

[38] J. Moskal, *Gdzie jest mój teatr*, Katowice 2002, s 10.

[39] Barbara Mękarska-Kozłowska (1926–1990) – pisarka emigracyjna.

[40] B. Mękarska-Kozłowska, *Mozaika wspomnień*, Londyn 1994, s. 26.

[41] A. Zagajewski, *Dwa miasta*, Lublin 2001, s. 14–15.

[42] M.Z. *Fleischer, Wygrzebane z pamięci*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia" 1997, nr 7: *Bytom. Wykopaliska – Zabytki – Dokumenty – Wspomnienia*, red. J. Drabina, s. 223; R. Żybert, *Tak zapamiętałam pierwsze lata w Bytomiu,* „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia"…, s. 225–227.

[43] J. Dabulewicz-Rutkowska, *Walka*…, s. 63.

[44] Szerzej zob. S. Rosenbaum, *Konflikt czy koegzystencja? Kresowianie a ludność rodzima i niemiecka na Górnym Śląsku w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*…, s. 170–184.

demonizowani. Niewątpliwie starsze pokolenie inteligencji kresowej sprawnie posługiwało się językiem niemieckim, znanym choćby ze szkoły; wielu Polaków z Galicji nosiło niemieckie nazwiska. Doświadczenia wojenne powodowały, że to w Rosjanach widziano sprawców wypędzenia ze stron rodzinnych, choć trudno mówić o braku negatywnych doświadczeń z czasów okupacji niemieckiej. Dla ludzi pozbawionych własnych domów na Kresach zakwaterowanie w mieszkaniach, w których przebywali jeszcze dotychczasowi właściciele, było powodem zażenowania, dostrzegano analogię losów ludzi wygnanych. W takiej sytuacji znalazła się rodzina Jerzego Moskala, który wspominał:

> Matka mówiła perfect po niemiecku, więc po jakimś czasie wywiązały się rozmowy, zwierzenia, w końcu jakieś paradoksalne zbliżenie. Proszę sobie wyobrazić: wypędzeni przyjechali do ludzi, którzy będą wypędzeni… Kiedy nastał ich czas, matka odprowadzała je na pociąg. Takie same towarowe wagony jak te, do których nas wrzucono. I płacz był taki sam, bezbronny ludzki płacz. […] Ciągle pamiętam meble tych ludzi. I dzień, kiedy mama na maszynie pisała jej nazwisko, dużymi literami „Własność Frau Kochl". A potem przyklejaliśmy te karteczki do szaf, stołu, do kredensu… Bo wszyscy wierzyliśmy w powrót. Frau Kochl, że wróci do swoich ścian i mebli, my – że na Wschód, do Drohobycza[45].

Dzieci, bawiąc się na podwórkach, przywykały do odmienności i przełamywały bariery. To z podwórka, czasem od śląskich gospodyń, zatrudnianych przez przybyłą inteligencję, młodzi Kresowianie przynosili pierwsze śląskie powiedzenia, a niekiedy sami zaczynali z rówieśnikami mówić gwarą. Starszych to raziło, w domu na odchodzenie od języka literackiego nie pozwalano, lecz przecież coraz częściej jędrne, zabawnie brzmiące w uchu przybyszów słowa zaczynały być „oswajane", wchodziły, bodaj żartem, w użycie: w kuchni: „bifej i szalki", razem czyli „cuzamen do kupy", tramwajem do dworca – „sztrasebaną na banhof"[46]. „Ani w szkole podstawowej, ani w średniej nie przypominam sobie zatargów pomiędzy uczniami na tle »kto był kim«" – stwierdziła Janina Konopacka-Sokołowska. „Przez nasz dom przewijało się wiele młodzieży (korepetycje, dodatkowe zaliczenia, wizyty dawnych uczniów); pamiętam, że Ojciec chwalił Ślązaków jako studentów pracowitych i rzetelnych"[47]. Czy zatem wrastanie Kresowian w społeczeństwo Górnego Śląska odbywało się bezkonfliktowo? Z pewnością najpoważniejsza przyczyna antagonizmów – rywalizacja o domy i gospodarstwa rolne – dotyczyła przede wszystkim mieszkańców wsi. To śląska ludność wiejska po pozytywnej weryfikacji narodowościowej starała się powrócić na swoje, często zajęte przez przesiedleńców, gospodarstwa. Większość wysiedlonych niemieckich mieszkańców miast nie wracała już z Niemiec, więc w miastach takie konflikty były rzadsze. Własne traumatyczne doświadczenia Kresowian na pewno wpływały na łagodzenie stosunków z autochtonami, a nadzieja na powrót w rodzinne strony powodowała, że wielu ekspatriantów godziło się ze skromnymi warunkami mieszkaniowymi, często znacznie gorszymi niż np. we Lwowie. W wielu wypadkach bardziej oczywiste były konflikty z osadnikami z Polski Centralnej przybyłymi wcze-

[45] Cyt. za: M.M. Szczawiński, *Między Drohobyczem*…, s. 47.

[46] Wypowiedź Tadeusza Badiana (ur. 1939), cyt. za: J. Januszewska-Jurkiewicz, *Z ojczystych stron*…, s. 31.

[47] Wspomnienie J. Konopackiej-Sokołowskiej, cyt. za: tamże.

śniej na Śląsk w poszukiwaniu warunków do lepszego życia, a przede wszystkim z szabrownikami. Ekspatrianci mieli też pretensje do przedstawicieli władz w związku z niemożnością zrealizowania obietnic rekompensaty za pozostawiony na Kresach dobytek. Jednak poczucie obcości istniało i trwało długo. Jak celnie zauważyła Jadwiga Dabulewicz-Rutkowska: „Nie tylko niemieckie intrygi, działalność szabrowników i wołające o pomstę do nieba posunięcia władz utrudniały repatriantom porozumienie z miejscową ludnością". Ślązak w oczach wielu przybyszów stanowił

> odmienny typ człowieka o swoistej psychice i mentalności, dla którego absolutnie niepojęty był polski romantyzm, szeroki gest mieszkańców Kresów Wschodnich. Szaleńczy, nieliczący się z realiami patriotyzm i – co trzeba z przykrością wyznać – brak subordynacji i bałaganiarstwo […]. Autochtoni z kolei odstręczali repatriantów oschłością, zimnym kalkulatorstwem, brakiem fantazji i wyobraźni, a wzbudzali wręcz politowanie małostkowym przywiązaniem do tych nędznych dóbr materialnych. […] Nie mając pojęcia o tym, co Niemcy wyprawiali w podbitych krajach […] wszystko, o czym im teraz opowiadano, uważali za przesadzone czy nawet wręcz wyssane z palca wytwory sowieckiej propagandy […], nieodmiennie zapewniali, że to wszystko nie ma porównania z tym, co oni przeżyli, kiedy na te ziemie weszły Ruchoły.

Dabulewicz-Rutkowska słusznie spostrzegła, że Ślązacy „wrzucali wszystkich Polaków do jednego worka i osądzali na podstawie tych, którzy najbardziej dali się im we znaki, czyli przedstawicieli władz i szabrowników"[48]. Ludność miejscowa na terenie przedwojennej niemieckiej części Górnego Śląska całą grupę przybyłych traktowała jako obcych. Nie przywiązywano wagi do różnic, w ówczesnej nomenklaturze odzwierciedlanych przez określenia „repatriant" – przybysz z Kresów Wschodnich, „przesiedleniec" – z obszaru państwa polskiego w nowych granicach, „reemigrant" – z Zachodniej Europy. Charakterystyczna wydaje się sytuacja, gdy informator UB indagując Ślązaczkę, sąsiadkę aresztowanego w Bytomiu oficera lwowskiej podziemnej organizacji „Nie", usłyszał od niej pozytywne opinie o pobożności i uprzejmości aresztowanego ojca, dobrym wychowaniu i zamiłowaniu do książek syna. Ale w konkluzji zabrzmiało zdziwienie: „Nawet swoich już aresztują!"[49] Dla mieszkanki Bytomia zarówno sąsiad ze Lwowa, jak i funkcjonariusz UB byli reprezentantami tego samego grona przybyszów, obcych.

Adaptacja młodych Kresowian na Górnym Śląsku

Adaptacja młodych ekspatriantów z Kresów w miejscach osiedlenia zaczynała się w środowiskach, które mogli oni uważać za „swoje". Oczywiście podstawowe oparcie stanowiła rodzina, tym bardziej, że często na wybór miejsca osiedlenia wpływał fakt, że wcześniej przybyli tu krewni. W znacznym stopniu tę „swoją" przestrzeń tworzyły szkoły i politechnika. Wyniesione z domów rodzinnych aspiracje do kształcenia wzmacniał fakt, że pozbawieni części dobytku pozostawionego na Kresach młodzi ludzie właśnie w edukacji mogli upatrywać szansy zabezpieczenia przyszłej pozycji życiowej. Szkoły stanowiły miejsce integracji

[48] J. Dabulewicz-Rutkowska, *Walka*…, s. 82–83.

[49] Cyt. za: J. Januszewska-Jurkiewicz, *Z ojczystych stron*…, s. 31.

– uczniowie byli ogromnie zróżnicowani wiekowo, z bagażem przeróżnych doświadczeń wojennych, przyzwyczajeni do odmiennych modeli kształcenia (komplety tajnego nauczania, szkoły sowieckie, szkoły niemieckie). Duża część nauczycieli w miastach należących wcześniej do rejencji opolskiej pochodziła z Kresów.

> W latach 1945–1947 młodzież w szkole była bardzo zróżnicowana i pod względem wieku, i regionu pochodzenia, i poziomu wiedzy. Gliwiczanki miały trudności z językiem polskim, przerobiły też mniej materiału z matematyki. Młodzież ze wschodu, ucząca się według rosyjskich programów, była bardziej zaawansowana w matematyce. Wszyscy mieli problemy z historią. […] Nauczyciele – większość ze wschodu, trochę z Warszawy – wkładali wiele pracy w zintegrowanie młodzieży. Organizowano wycieczki, kolonie letnie, zabawy szkolne, przedstawienia

– oceniała Marta Michalska[50]. Podobnie brzmią relacje z Bytomia:

> Większość klasy stanowili przybysze z różnych stron […]. Osobą, która nad tą wieżą Babel panowała, była wychowawczyni. Realizując program nauczania, musiała dokonywać cudów, aby niektórym tłumaczyć po niemiecku, pozostałych uczyć po polsku, wyjaśniać im śląskie zwroty[51].

Znakomita większość nauczycieli reprezentowała tradycyjny etos zawodowy, z oddaniem starała się ułatwić młodzieży nadrobienie wojennych zaległości. Postawy i poglądy gliwickich pedagogów w znamienny sposób oceniło kierownictwo Komitetu Miejskiego PPR: „Nauczycielstwo na wskroś reakcyjne, dotychczas zanotowano [zaledwie] kilku nauczycieli, którzy są związani z obozem demokratycznym”[52]. W warunkach powojennych środowisko uczniowskie cechowała duża mobilność, szukano możliwości przesunięcia do wyższej klasy po zdaniu dodatkowych egzaminów lub weryfikacji świadectw ukończenia nauki na tajnych kompletach, starano się o zdawanie egzaminu dojrzałości w trybie eksternistycznym. Maria Konieczna wspominała:

> Dla mnie w Bytomiu znów najpilniejszą sprawą stała się szkoła. […] Zapisałam się we wrześniu do państwowego gimnazjum i liceum żeńskiego, gdzie po złożeniu egzaminów uzupełniających w 1946 roku ukończyłam pierwszą klasę licealną. Następnie, korzystając z szybszych możliwości zdania matury, przeniosłam się do koedukacyjnego liceum dla dorosłych i tam przeszłam, w ciągu pół roku w systemie skróconym, przez drugą klasę licealną typu humanistycznego. W lutym 1947 roku zdałam maturę[53].

Młodych Kresowian przyciągała organizująca się w Gliwicach Politechnika Śląska, na której podjęła pracę duża grupa profesorów lwowskich. Wielu studentów przybyło do Gliwic w ślad za nimi, by kontynuować studia rozpoczęte we Lwowie. Choć na Politechnice Śląskiej studiowała młodzież z różnych stron kraju, Lwowiacy podkreślali, że uczelnia była kontynuatorką tradycji Politechniki Lwowskiej. Jan Papée[54] oceniał, że „niezależnie od wymagań i rygorów czasowych, jakie sta-

[50] Cyt. za: B. Kubit, *Gliwiccy Kresowianie*…, s. 101.

[51] Cyt. za: M. Kaganiec, *Kresowianie w Bytomiu*…, s. 57.

[52] Archiwum Państwowe w Katowicach, Komitet Miejski PPR Gliwice, sygn. 8, k. 48: *Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Gliwicach za miesiąc wrzesień 1946 roku*.

[53] M. Konieczna, *Historia*…, s. 70.

[54] Jan Papée (1928–2024) – absolwent Politechniki Ślaskiej, projektant w Biurze Konstrukcji Maszyn Górniczych w Gliwicach w latach 1950–1956 i Głównym Biurze Studiów i Projektów Przerób-

wiane były studentom w nauce […], odczuwało się jakąś życzliwość między pracownikami naukowymi i studentami." Autor wspomnień tę atmosferę wzajemnej przychylności tłumaczył solidarnością Lwowiaków dzielących ten sam los[55]. Do tradycji lwowskich nawiązywano także w sferze symboli, np. grupa studentów, która zebrała się, by w Boże Narodzenie 1946 roku pokolędować lubianym profesorom, zadbała o założenie ciemnoniebieskich akademickich czapek z otokami w kolorze odpowiednim do wydziału studiów: czarnym – mechanicy, niebieskim – elektrycy, jasnoczerwonym – budowlani i żółtym – chemicy, „zgodnie z tradycją korporacji lwowskich studentów" – jak podkreślił Papée[56].

Studenci pochodzący z ziem włączonych do ZSRS za rażącą niesprawiedliwość uważali powojenne wytyczenie granic. W oczach Lwowiaków rektor prof. Władysław Kuczewski, jako członek Związku Patriotów Polskich w czasie wojny, ponosił swego rodzaju współodpowiedzialność za oddanie Związkowi Sowieckiemu ziem wschodnich.

> Konsekwencją takiego przekonania były częste, wieczorne lub nocne „występy" […] grupy studentów (i w przeważającej części jednocześnie asystentów, zamieszkałych w hotelu dla pracowników przy ul. Moniuszki 13) pod oknami rektora, mieszkającego przy ul. Częstochowskiej 19. Jednym z uczestników tych występów był starszy kolega, Stanisław Joszt [syn dziekana Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej, a przed wojną rektora Politechniki Lwowskiej, profesora Adolfa Joszta – J.J-J.]. „Występy" te polegały przeważnie na śpiewaniu piosenek lwowskich[57].

Wzywani do interwencji członkowie Milicji Akademickiej tolerancyjnie odnosili się do wokalistów.

Obecność Politechniki Śląskiej stanowiła ważny czynnik kształtujący atmosferę Gliwic.

> Kilkutysięczna rzesza studentów i pracowników naukowych […] stała się ośrodkiem życia w mieście, nadała mu koloryt i ton, pociągając za sobą szerokie rzesze mieszkańców. Studentów było widać i słychać na każdym kroku. W tramwajach, pociągach, autobusach, na ulicach, parkach, sklepach, kinach i kawiarniach, a wszędzie spoglądano na nich nie tylko z sympatią i uznaniem, ale z nieukrywaną nadzieją i dumą

– konstatowała Jadwiga Dabulewicz-Rutkowska[58]

Istotną rolę w procesie adaptacji ekspatriantów na Górnym Śląsku oraz stopniowej integracji społeczeństwa odgrywał Kościół katolicki. Udział w mszach i przystępowanie do sakramentów tworzyło nić wspólnoty, mimo wielu odmiennych obyczajów religijnych i tradycji świątecznych. Tam, gdzie posługę pełnili

ki Węgla „SEPARATOR" w Katowicach 1956–1999; pracownik naukowo-dydaktyczny Politechniki Śląskiej 1956–1964 i AGH w 1970 roku.

[55] J. Papée, *Wspomnienia Lwowiaka – studenta Politechniki Śląskiej* [w:] *Wspomnienia studentów*…, s. 83.

[56] Tamże, s. 84.

[57] S. Koncewicz, *Wspomnienia studenta i pracownika Politechniki Śląskiej o pierwszym roku działalności uczelni w Gliwicach*, [w:] *Wspomnienia studentów*…, s. 35. Stanisław Koncewicz (1922–2019) – prof. dr hab. inż. metalurg, dziekan Wydziału Mechanicznego Politechniki Śląskiej w latach 1964–1971, rektor Politechniki Rzeszowskiej w 1982 roku.

[58] J. Dabulewicz-Rutkowska, *Walka*…, s. 111.

księża z Kresów, ekspatrianci skupiali się w „swojej" świątyni. Także obrazy przywiezione z Kresów i umieszczone w kościołach śląskich gromadziły licznych wiernych. Integracja różnych grup parafian pozostawała zadaniem wymagającym czasu i taktu ze strony księży. Niewątpliwie jednak wspólny udział w praktykach religijnych powoli zbliżał do siebie różne grupy społeczeństwa. Dzieci przybyłe z Kresów przejmowały na przykład zwyczaj robienia lampionów adwentowych.

> Kleiliśmy je razem, a potem ze wszystkimi dziećmi z podwórka o godzinie 6. rano chodziliśmy z nimi do kościoła, spoglądając jeden na drugiego, która latarka ładniejsza […], kościół był zawsze pełen dzieci – tak wcześnie rano – a matki i ojcowie wraz z nimi

– wspominała Krystyna Rokosz[59].

Jeszcze jednym środowiskiem, gdzie młodzi ekspatrianci czuli się „u siebie", było harcerstwo. W latach 1945–1947 przeżywało ono okres dynamicznego rozwoju. Sprzyjał temu prestiż zdobyty przez organizację przed wojną, a umocniony służbą w okresie okupacji. Oczywiście szczególnie ważne były naturalne potrzeby młodych ludzi; bycia razem, przeżywania przygód, samodoskonalenia, kontaktu z przyrodą. Już od wiosny 1945 roku następowała reaktywacja hufców harcerskich na obszarze przedwojennego województwa śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Napływ instruktorów i harcerzy chorągwi lwowskich (męskiej i żeńskiej) oraz działającej we Lwowie w czasie okupacji odrębnej od Szarych Szeregów i Pogotowia Harcerek chorągwi Hufców Polskich wpłynął na przyspieszenie organizacji jednostek harcerskich na obszarze należącym przed wojną do Niemiec. Godny podkreślenia jest fakt, że harcerstwo rozwijało się na początku jako organizacja młodzieży starszej – działało w gimnazjach i na Politechnice Ślaskiej. Na politechnice powstały harcerskie Drużyny Szkoleniowe o specjalnościach wodnej, lotniczej i turystycznej; wstąpiło do nich około 120 studentów. Komendantem był student chemii Zbigniew Gregorowicz, przed wojną związany z harcerstwem w Grodnie, w czasie wojny żołnierz AK. Leon Markiewicz wspominał:

> po przesiedleniu się z Wilna do Gliwic w maju 1945 roku zapisałem się do harcerstwa, entuzjastycznie i ideowo zapalony do tej organizacji jeszcze od zuchów w Szczuczynie (1935) […]. W Gliwicach przyjęty zostałem do I Drużyny im. Zawiszy Czarnego, założonej tam wkrótce po ustaniu działań wojennych. Pociągał mnie urok przygody na łonie natury, cudowna atmosfera wycieczek do lasu, tropienie, podchody, gry terenowe. Całe harcerstwo ówczesne było jeszcze proweniencji przedwojennej, piłsudczykowskie, antysocjalistyczne. […] Moją rangę wśród harcerzy zawdzięczałem temu, że zawsze na wycieczkach miałem z sobą gitarę i akompaniowałem do śpiewu przy ognisku[60].

W kolejnych miesiącach organizowano drużyny harcerskie i zuchowe w szkołach powszechnych. Skupiały zarówno młodzież z Kresów, jak i napływającą z innych części Polski. W Gliwicach kilka drużyn prowadzili studenci przybyli ze Lwowa, m.in. Władysław Głowaczewski i Marian Bietkowski wspierany przez Leszka Pfützner a i Jana Papée. Bietkowski pisał: „Wspólnie postanowiliśmy kontynuować nasze życie harcerskie – teraz jawne, w ZHP. Po weryfikacji naszych stopni – ćwi-

[59] K. Rokosz, *Przybyłam tu ze Lwowa*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia"…, s. 214.

[60] L. Markiewicz, *Uroki harcerstwa*, maszynopis w zbiorach J. Januszewskiej-Jurkiewicz.

ka, zostaliśmy przyjęci w szeregi harcerzy Hufca Gliwice". Większość instruktorek kierujących pracą gliwickiego hufca harcerek pochodziła z Kresów. W Zabrzu, co było jednak ewenementem, powstała drużyna pozaszkolna, skupiająca chłopców z Kresów, zwana potocznie drużyną „lwowską" (2 DH im. Zawiszy Czarnego). Zazwyczaj jednak drużyny działające w Gliwicach, Zabrzu i Bytomiu miały mieszany skład, przy czym udział młodzieży pochodzącej z Kresów był bardzo widoczny. We wszystkich tych miastach część drużyn prowadzili przybysze z ziem wschodnich (w Bytomiu m.in. Bogusław Helski ze Lwowa i Zdzisław Wróblewski, w Zabrzu Tadeusz Czuwajski /Frydel/, Piotr Denega, Eugeniusz Stój). Młodzież dominikańska związana z Harcerstwem Polskim we Lwowie, kierowana przez o. Pawła [Władysława] Kielara, która znalazła się w miastach Górnego Śląska, brała udział w wycieczkach i spotkaniach z przyjeżdżającym z Krakowa zakonnikiem. Latem 1946 roku w Gliwicach o. Paweł mówił do harcerzy HP, że „trzeba rozpakowywać kufry, bo nie ma na co czekać" i namawiał do włączenia się do jawnej pracy w ZHP, by szczepić tradycyjne ideały harcerskie[61]. Z grona lwowskich drużyn dominikańskich pochodziły prowadzące pracę w harcerstwie gliwickim absolwentki politechniki Hanka Waligórska i Janina Zasiadkiewicz, a w Bytomiu Zuzanna Godlewska i Janina Sitnik[62].

***

Wezwanie do „rozpakowywania kufrów" skierowane przez wychowawcę – zakonnika i instruktora harcerskiego – do młodzieży ekspatriowanej ze Lwowa, nabrało symbolicznego znaczenia. Przedstawiciele pokolenia związanego ze Lwowem i Kresami poprzez miejsce urodzenia, wspomnienia dzieciństwa, tradycję rodzinną, którzy dorastali i zdobywali wykształcenie na Górnym Śląsku, pozostali na tej ziemi z własnego wyboru. Wyniesione z domu rodzinnego wartości, w tym aspiracje do zdobycia wykształcenia pomimo trudności materialnych, postawa otwartości wobec otoczenia mimo traumatycznych przeżyć, związanych z utratą ojcowizny, pozwoliły wielu osobom z tego grona zrealizować ambicje zawodowe i nierzadko osiągnąć poważne sukcesy naukowe i artystyczne. Nie wyrzekając się poczucia związku z ziemią przodków (bo przecież to właśnie pokolenie masowo wstępowało w latach dziewięćdziesiątych XX wieku do organizacji kresowych, tłumnie przychodziło na wystawy i prelekcje), przybysze z Kresów pracowali na ziemi, którą zaczęli nazywać swoją drugą ojczyzną. Z ich osiągnięciami identyfikują się dziś zarówno potomkowie Kresowian, jak i rdzennych Ślązaków. Ich praca przyczyniła się do przyspieszenia procesu kształtowania się współczesnego społeczeństwa śląskiego, mimo trwających do dziś w niektórych środowiskach antagonizmów. Nie była pustym frazesem deklaracja przedstawiciela tego pokolenia Ireneusza Opackiego, który stwierdził, że Górny Śląsk to „druga po Po-

[61] Cyt za: J. Januszewska-Jurkiewicz, *Harcerze Lwowskiej Chorągwi Harcerstwa Polskiego na Górnym Śląsku po drugiej wojnie światowej*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia" 2016, nr 10, s. 49.

[62] Szerzej zob. J. Januszewska-Jurkiewicz, *Harcerze lwowscy na Górnym Śląsku po II wojnie światowej*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*…, s. 231–256.

dolu, niezapomnianym »kraju lat dziecinnych«, ziemia rodzinna". Podobnie mówił przywoływany tu kilkakrotnie Leon Markiewicz. Nazwał Śląsk „drugą ojczyzną, której poświęciłem całe swe życie, jednakowo wzruszając się śpiewnością mowy wileńskiej, jak i wartkością, dosadnością i dowcipem w narracji Ślązaków"[63]. Sięgnięcie do wspomnień tej grupy ekspatriantów z Kresów nie wnosi znaczących uzupełnień do zasobu wiedzy o przebiegu przesiedleń z ziem wschodnich na Górny Śląsk, ale stanowi niewielki przyczynek do zbiorowego portretu inteligencji „kresowo-śląskiej" z pokolenia, które na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia z niewielkimi wyjątkami odeszło już z grona żyjących.

Bibliografia

Wspomnienia, relacje, opowieści autobiograficzne

Bietkowski Marian (2012), *4. Drużyna Harcerska im. Ks. Józefa Poniatowskiego*, [w:] *Z dziejów harcerstwa w Gliwicach*, red. D. Recław, J. Januszewska-Jurkiewicz, Gliwice: Muzeum, s. 451–456.

Dabulewicz-Rutkowska Jadwiga (2001), *Walka z wiatrakami*, Wrocław: Atla 2.

Fleischer Maksymilian Z. (1997), *Wygrzebane z pamięci*, [w:] „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia", nr 7: *Bytom. Wykopaliska – Zabytki – Dokumenty – Wspomnienia*, red. J. Drabina, s. 215–224.

Koncewicz Stanisław (2012), *Wspomnienia studenta i pracownika Politechniki Śląskiej o pierwszym roku działalności uczelni w Gliwicach*, [w:] *Wspomnienia studentów Politechniki Śląskiej z lat 1945–1950*, oprac. W.J. Bąba, Gliwice: Bratniak Gliwicki [nakładem Oddziału wydawnictw i publikacji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Śląskiej w Gliwicach], s. 32–43.

Łastawiecki Stanisław (2012), *Moje wspomnienia harcerskie*, [w:] *Z dziejów harcerstwa w Gliwicach,* red. D. Recław, J. Januszewska-Jurkiewicz, Gliwice: Muzeum, s. 457–460.

Markiewicz Leon (2019), *Nasza podróż „do Polski"*, [w:] *Między Śląskiem a Wileńszczyzną,* red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Januszewska-Jurkiewicz, E. Żurawska, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 311–313.

Markiewicz Leon, *Uroki harcerstwa*, maszynopis w zbiorach J. Januszewskiej-Jurkiewicz.

Mękarska-Kozłowska Barbara (1994), *Mozaika wspomnień*, Londyn: Polska Fundacja Kulturalna.

Moskal Jerzy (2002), *Gdzie jest mój teatr*, Katowice: Centrum Scenografii Polskiej.

Papée Jan (2012), *Wspomnienia Lwowiaka – studenta Politechniki Śląskiej*, [w:] *Wspomnienia studentów Politechniki Śląskiej z lat 1945–1950*, oprac. W.J. Bąba, Gliwice: Bratniak Gliwicki [nakładem Oddziału wydawnictw i publikacji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Śląskiej w Gliwicach], s. 81–90.

[63] L. Markiewicz, *Nasza podróż „do Polski"*…, s. 313.

Rokosz Krystyna (1997), *Przybyłam tu ze Lwowa*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia", nr 7: *Bytom. Wykopaliska – Zabytki – Dokumenty – Wspomnienia*, red. J. Drabina, s. 212–214.

Stara nowa ojczyzna. Dzieje wypędzonych po wojnie ze swojej ojczyzny mieszkańców Strzelec Opolskich i Soest (1997), red. J. Wdowik [i in.], Strzelce Opolskie: Liceum Ogólnokształcące im. W. Broniewskiego w Elblągu, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Elblągu, Soest: Conrad-von-Soest-Gymnasium.

Strokosz Otmar (1994), *W Armii Krajowej. Z Zaolzia przez okupowany Lwów do III Rzeczypospolitej*, wstęp i oprac. J. Kwiek, Kraków: „Platan".

Szczawiński Maciej M. (2006), *Między Drohobyczem a Katowicami. Życiowy collage Jerzego Moskala*, „Śląsk", nr 3, s. 46–51.

Zagajewski Adam (2001), *Dwa miasta*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Żybert Regina (1997), *Tak zapamiętałam pierwsze lata w Bytomiu*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia", nr 7: *Bytom. Wykopaliska – Zabytki – Dokumenty – Wspomnienia*, red. J. Drabina, s. 225–227.

Opracowania

Czerniakiewicz Jan (2004), *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944–1959*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP.

Fic Maciej (2018), *Migracyjny ruch wędrówkowy na obszarze województwa śląskiego/katowickiego od 1945 r – zarys problematyki*, [w:] *Wędrówka ludów. Powojenny transfer ludności w Polsce Ludowej*, red. M. Fic, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 75–95.

Górniak-Bardzik Magdalena (2010), *Kresowianie na Opolszczyźnie 1945–1947. Wystawa w Muzeum Wsi Opolskiej*, Opole: Muzeum Wsi Opolskiej.

Hryciuk Grzegorz (2023), *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Januszewska-Jurkiewicz Joanna (2012), *Harcerze lwowscy na Górnym Śląsku po II wojnie światowej*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Gliwice: Muzeum, s. 231–256.

Januszewska-Jurkiewicz Joanna (2016), *Harcerze Lwowskiej Chorągwi Harcerstwa Polskiego na Górnym Śląsku po drugiej wojnie światowej*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia", nr 10, s. 37–61.

Januszewska-Jurkiewicz Joanna (2012), *Z ojczystych stron w nieznane. Ekspatrianci z Kresów na Górnym Śląsku*, „Śląsk", nr 1, s. 26–32.

Kaganiec Małgorzata (2014), *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom: Epigraf Jan Kalnik, Teresa Kalnik.

Kosiński Leszek (1960), „Dokumentacja geograficzna", z. 2: *Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii.

Kresowianie na Śląsku Opolskim (2011), red. M. Kalczyńska, K. Rostocka, E. Trela-Mazur, Opole: Politechnika Opolska, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smołki.

Kubis Barbara (2012), *Niezwykłe czasy zwykłych ludzi – przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na Górnym Śląsku*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Gliwice: Muzeum, s. 156–169.

Kubis Barbara (2007), *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Kubis Barbara (2006), *Przesiedlenia ludności polskiej z dawnych Kresów Północno-Wschodnich w świetle wybranych autobiografii*, [w:] *Wyzwolenie czy okupacja?*, red. M. Kietliński, W. Śleszyński, Białystok: Wydawnictwo Prymat, s. 159–167.

Kubis Barbara (2012), *Wpływ przymusowych migracji na codzienne życie rodzin kresowych na Śląsku w latach 1934–1946 w świetle wybranych wspomnień*, [w:] *Rodzina na Śląsku 1939–194*5, red. A. Dawid, A. Maziarz, Opole-Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, s. 130–151.

Kubit Bożena (2010), *Gliwiccy Kresowianie*, Gliwice: Muzeum.

Markowski Henryk (2012), *Państwowy Urząd Repatriacyjny i jego działalność na terenie województwa śląskiego w latach 1945–1951,* [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Gliwice: Muzeum, s. 36–58.

Między Śląskiem a Wileńszczyzną (2019), red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Januszewska-Jurkiewicz, E. Żurawska, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Murawska Halina (2017), *Czasopisma kresowe wydawane w Polsce w latach 1989–2009. Materiały do bibliografii*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. II muzealne spotkania z Kresami*, red. T. Skoczek, Warszawa: Muzeum Niepodległości, s. 517–575.

Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich: wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku (2012), red. K. Heska-Kwaśniewicz, A. Ratuszna, E. Żurawska, Katowice-Rybnik: Uniwersytet Śląski, Studio Noa Ireneusz Olsza.

Profesorowie lwowscy na Politechnice Śląskiej (2015), red. W.J. Bąba, D. Recław, Gliwice: Muzeum.

Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947 (1999), wybór, oprac. i red. dok. S. Ciesielski, Warszawa: „Neriton", Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

Rosenbaum Sebastian (2012), *Konflikt czy koegzystencja? Kresowianie a ludność rodzima i niemiecka na Górnym Śląsku w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Gliwice: Muzeum, s. 170–184.

„Studia Śląskie" (2022), t. 91: *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku*.

Sula Dorota (2002), *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Sula Dorota (2025), *Przesiedlenie ludności z Kresów Wschodnich do Polski w kluczowym roku 1945*, [w:] *Koniec i początek. Doświadczenia roku 1945 na Kresach*

Wschodnich i na Śląsku, red. J. Lusek, Bytom: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, s. 29–54.

Tracz Bogusław (2019), *Pamięć Kresów w powojennej Polsce. Przypadek górnośląski*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, red. B. Tracz, Katowice: Oddział IPN, Gliwice: Muzeum, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, s. 43–60.

Tracz Bogusław (2021), *Pierwsza i druga „repatriacja" (1945–1959)*, [w:] *Górny Śląsk w Polsce Ludowej (III). Wysiedlenia, emigracje, przyjazdy*, red. A. Dziurok, B. Linek, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Opole: Instytut Śląski, s. 91–111.

Udział lwowian w życiu społecznym Górnego Śląska (1991), red. M. Lubina, Katowice: Związek Górnośląski.

Wilgusiewicz Antoni (2019), *Stan świadomości Kresowian u progu istnienia III RP*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, red. B. Tracz, Katowice: Oddział IPN, Gliwice: Muzeum, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, s. 317–332.

Z dziejów harcerstwa w Gliwicach (2012), red. D. Recław, J. Januszewska-Jurkiewicz, Gliwice: Muzeum.

Young Expatriates from the Eastern Borderlands in the Cities of Upper Silesia: resettlement, adaptation, daily life

Summary

The memories and accounts of people displaced after World War II from the Eastern Borderlands to the cities of Upper Silesia allow us to reveal the fate of a special group of expatriates – children and young people, coming mainly from intelligentsia families. The dramatic experiences of forced departure from one's homeland, first impressions upon arrival in Silesia, the process of adapting to new conditions, and the integration of people from the Eastern Borderlands community and their relations with the local population were presented in a subjective and often strongly emotional way. The image emerging from these autobiographical materials, although it requires critical analysis, is a valuable contribution to reconstructing a collective portrait of the Silesian intelligentsia with Eastern Borderlands roots.

Keywords

Eastern Borderlands, Upper Silesia, expatriation, displacement, memories

Junge Expatriierte aus den Polnischen Ostgebieten in den Städten Oberschlesiens: Umsiedlung, Anpassung und Alltag

Zusammenfassung

Erinnerungen und Berichte von Personen, die nach dem Zweiten Weltkrieg aus den polnischen Ostgebieten in die Städte Oberschlesiens umgesiedelt wurden, ermöglichen es, die Schicksale einer besonderen Gruppe von Expatriierten nachzuzeichnen – von Kindern und Jugendlichen, die überwiegend aus Intellektuellenfamilien stammten. Die dramatischen Erfahrungen der erzwungenen Aufgabe ihrer Heimat, die ersten Eindrücke nach der Ankunft in Oberschlesien, der Anpassungsprozess an die neuen Lebensbedingungen, die Integration der Gemeinschaft der Menschen aus den polnischen Ostgebieten sowie die Beziehungen zur einheimischen Bevölkerung werden aus einer subjektiven und häufig stark emotional geprägten Perspektive dargestellt. Das aus diesen autobiographischen Quellen hervorgehende Bild bedarf zwar einer kritischen Analyse, stellt jedoch einen wertvollen Beitrag zur Rekonstruktion des kollektiven Porträts der oberschlesischen Intelligenz mit Wurzeln in den polnischen Ostgebieten dar.

Schlüsselwörter

polnische Ostgebiete, Oberschlesien, Expatriierung, Umsiedlung, Erinnerungen